

Michał Przeperski  
Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki

## **Między wyjątkiem a typowością. Wokół życiorysu politycznego Mieczysława F. Rakowskiego**

Poczekajmy jeszcze, co powie historia o tej partii. [...] Ja apeluję po prostu o to, by nie znęcać się nad PZPR. Bo jest to znęcanie się często i nad swoim życiem. [...] Mówiłem na różnych spotkaniach: powstała taka dziwna sytuacja, że sami siebie nie lubimy, nie lubimy tej partii, już tej byłej partii. Otóż chciałoby się chodzić jednak z podniesioną głową. Ogłaszam zakończenie obrad XI Zjazdu PZPR. Proszę o powstanie towarzyszek i towarzyszy. Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić!<sup>1</sup>

— powiedział Mieczysław Franciszek Rakowski, kończąc ostatni w historii zjazd PZPR, w styczniu 1990 r. W ten sposób on sam stał się symbolem monopartii, która rządziła Polską przez blisko pół wieku, choć na jej czele stał ledwie pół roku, najkrócej ze wszystkich I sekretarzy.

Przemówienie na koniec XI Zjazdu nie jest jedynym, które historia zapamiętała. Brzemienne w skutki dla jego losów politycznych, a w jeszcze większej mierze — dla towarzyszącej mu opinii, stało się spotkanie z robotnikami Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zorganizowane 25 sierpnia 1983 r.<sup>2</sup> W trwającym grubo ponad godzinę wystąpieniu Rakowski przedstawił swoją wizję rozwoju stosunków pomiędzy „Solidarnością” a władzami partyjno-państwowymi na przestrzeni lat 1980–1981<sup>3</sup>. Był wtedy histeryczny, słabo

<sup>1</sup> Przemówienie Mieczysława Rakowskiego, koniec XI Zjazdu PZPR, [www.youtube.com/watch?v=-k7SSccczQ](http://www.youtube.com/watch?v=-k7SSccczQ) (dostęp: 1 VII 2021).

<sup>2</sup> Szerzej: M. Przeperski, *Mieczysław Rakowski w Stoczni Gdańskiej — 25 sierpnia 1983 roku*, [w:] *Historia Stoczni Gdańskiej*, red. K. Knoch et al., Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2018, s. 267-296.

<sup>3</sup> Częściowy tekst wystąpienia Rakowskiego znajduje się w jego spuściźnie w Hoover Institution Archives (HIA, Mieczysław F. Rakowski papers, Box 68, Omówienie wystąpienia w Stoczni Gdańskiej, 25 VIII 1983), był także publikowany w prasie (*Wrogowie socjalizmu podeptali idee*

maskując zdenerwowanie, ale nade wszystko: szokująco arogancki. Ówczesny wicepremier rządu PRL wyśmiewał się z Lecha Wałęsy, obrażał członków Solidarności, kwestionował czystość intencji jej przywódców.

Zdumiewająca kolej rzeczy, jeżeli zważyć, że swoją karierę na najwyższych szczeblach polityki polskiej Rakowski zaczął w lutym 1981 r. jako autor hasła „szanować partnera”<sup>4</sup>. Przez lata uchodził za reprezentanta proreformatorskiego skrzydła w PZPR, z braku lepszego określenia często etykietowanego jako „liberalne”, czy „socjaldemokratyczne” (to drugie określenie bywało popularne zwłaszcza za granicą). Gdy zderzy się te przeciwieństwa, nie będzie dziwić, że Jerzy Eisler w swoim pocście I sekretarza PZPR określa Rakowskiego jako „wielowymiarową i złożoną postać”<sup>5</sup>. Czyny to z niego osobę wyjątkową, bowiem w gronie przywódców PRL, mało kto doczekał się podobnej oceny profesjonalnych historyków. Ci z nich, którzy próbowali pisać o nim w pogłębiony sposób napotykali też inny problem: jak oddzielić Rakowskiego publicznego od Rakowskiego prywatnego? Opinie formułowane przez niego publicznie i na użytek prywatny bywały od siebie krańcowo odległe. Stało się to szczególnie widoczne, gdy w 1998 r. na księgarskim rynku zaczęły pojawiać się *Dzienniki polityczne*, sumiennie prowadzone przez niego od roku 1958. Jacek Luszniwicz i Łukasz Dwilewicz wskazywali, że stanowią one „klucz do Rakowskiego”<sup>6</sup>. Był to jednak klucz bardzo niejednoznaczny, na co zwracał uwagę Paweł Machcewicz, przypominając, że Rakowski przez długie lata uważany za polityka umiarkowanego, w 1989 r. „krytykował za kapitulantwo Klub Parlamentarny PZPR, a nawet Kiszczaka [...] Taki jest koniec długiej drogi partyjnego »liberała«”<sup>7</sup> — pointował. Jak odnaleźć spójność w tak licznych niekonsekwencjach?

## W poszukiwaniu klucza

Biograf powinien zaproponować klucz do interpretacji swojego bohatera. Jeżeli tego nie zrobi, ryzykuje że jego opowieść będzie niespójna, cha-

---

*Sierpnia*, „Trybuna Ludu”, 27–28 VIII 1983). Nagrania audiotransmisji m.in. w cyfrowych zbiorach Biblioteki Politechniki Gdańskiej (BPG, Premier Rakowski w Stoczni Gdańskiej: transmisja TVP, [http://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=21099]; BPG, Premier Rakowski w Stoczni Gdańskiej: transmisja TVP cd. [http://pbc.gda.pl/dlibra/docmetadata?id=21100]).

<sup>4</sup> M.F. Rakowski, *Szanować partnera*, „Polityka”, 1981, nr 3, s. 1.

<sup>5</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2014, s. 462

<sup>6</sup> Ł. Dwilewicz, J. Luszniwicz, „*Dzienniki polityczne*” jako klucz do Rakowskiego, [w:] *Ekonomia — społeczeństwo — polityka. Studia ofiarowane prof. dr hab. Januszowi Kalińskiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. A. Zawistowski, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2012, s. 249-276.

<sup>7</sup> P. Machcewicz, »Słuchać potulnie albo odejść«. O *Dziennikach politycznych Mieczysława Rakowskiego* [w:] idem, *Spory o historię 2000–2011*, Znak, Kraków 2012, s. 84.

otyczna, pełna niekonsekwencji właśnie. Z drugiej strony przecież życiorysy — zwłaszcza te polityczne — nie bywają jednoznaczne, prawie nigdy nie polegają na konsekwentnym marszu od punktu A do punktu B. Zbyteczne dodawać, że ciągi przyczynowo-skutkowe w gruncie rzeczy też są apriorycznym konstruktem biografii.

Zaczynając pracę nad biografią Rakowskiego, byłem pod wielkim wrażeniem biografii Tadeusza Katelbacha, pióra Sławomira Cenckiewicza<sup>8</sup>. To praca monumentalna: niezmiernie szczegółowa, detalicznie odzwierciedlająca losy bohatera — i dająca poznanie całej jego epoki. Jest zarazem pracą polemiczną, napisaną z dostrzegalną i przekonująco uargumentowaną tezą. Nieco później podobnie szczegółową, niezmiernie obszerną biografię Kazimierza Bartla zaprezentował Sławomir Kalbarczyk<sup>9</sup>. Drobiazgowo odtworzenie życiorysu politycznego, poznanie całości dostępnych źródeł — to ideał, którego wydawały się dotyczyć obie wspomniane książki. Badania w przepastnej spuściznie Rakowskiego w Hoover Institution w Stanford utwierdziły mnie jednak ostatecznie w przekonaniu, że w przypadku mojego bohatera będzie to droga donikąd. Liczba szczegółowych informacji o jego działaniach politycznych jest przeogromna, przekraczając zdolności percepcyjne jednego badacza. Co nie mniej istotne, w zakresie szczegółu faktograficznego nie jestem w stanie przelicytować samego Rakowskiego, który najważniejsze lata własnej kariery politycznej ujął w dziesięciu tomach dzienników, które samodzielnie opracował i przygotował do druku<sup>10</sup>.

W tym ostatnim aspekcie Rakowski jest unikalny. Regularnie prowadzone zapiski, obejmujące wydarzenia z lwiej części jego politycznej kariery, które nadto zostały następnie wydrukowane w wersji zaakceptowanej przez autora, stanowią wyjątkową jakość, gdy mowa o badaniach nad dziejami komunizmu w Polsce. Oznacza to również, że sam Rakowski stworzył wyrazistą, autorską wizję przeszłości. Miał tego pełną świadomość. W króciutkim słowie od autora pisał:

*Dzienniki polityczne* ukazują się w czasie, gdy dzieje Polski Ludowej są nie tylko przedmiotem zainteresowań mniej lub bardziej uczciwych historyków, lecz także polityków orientacji prawicowej, którzy w dążeniu do wyeliminowania lewicy z życia politycznego kraju, względnie osłabienia jej wpływów, głoszą pogląd o przestępczym charakterze PRL i PZPR. Muszę więc brać pod uwagę, że mój zapis zostanie wykorzystany w walce z lewicą, do której należą.<sup>11</sup>

<sup>8</sup> S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, LTW, Łomianki 2005.

<sup>9</sup> S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki*, IPN, Warszawa 2015.

<sup>10</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1–10, 1958–1990, Iskry, Warszawa 1998–2005.

<sup>11</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1, 1958–1962, Iskry, Warszawa 1998, s. 6.

Niewątpliwie zatem autor dziennika rozumiał, że jego świadectwo z epoki PRL będzie więcej niż źródłem do rekonstrukcji faktów i procesów. Stanie się też wyraźnie słyszalnym głosem współkształtującym dyskusję o najnowszych dziejach Polski. We wspomnianym słowie od autora nie wspominał natomiast o tym, że zamierzona przez niego obrona dobrego imienia Polski Ludowej, stanowiła jednocześnie walkę o jego dobre imię — była walką o wizję własnego życiorysu. Była to zresztą wizja zupełnie inna od tej, którą symbolizował Rakowski przemawiający w Sali Kongresowej w styczniu 1990 r. czy wygrażający stoczniowcom w sierpniu 1983 r. Rakowski z dzienników to przekonany „liberał”: przeciwnik rządów zamordystycznych, zwolennik dialogu, modernizator. Wizja ta z pewnością nie wszystkich przekonywała, ale również u zdeklarowanych antykomunistów potrafiła wzbudzić uznanie, skłonić do zmiany oceny politycznej działalności autora<sup>12</sup>.

Fakt, że Rakowski pozostawił po sobie tak rozbudowaną relację, miał swój walor. Czynił z niego postać wyjątkową. Dlatego też spojrzenie na Rakowskiego jako na człowieka osobnego w elicie PRL wydaje się uzasadnione. Nadto ma w sobie potencjał, który nie ogranicza się do kategorii naukowych: pomiędzy autokreacją Rakowskiego a wieloma relacjami z epoki oraz dominującymi ocenami historiografii istnieje napięcie. To zaś odsłania potencjał ważny z punktu widzenia konstruowania narracji biograficznej: pozwala na wejście w polemikę z opowieścią autobiograficzną, daje przestrzeń na dekonstrukcję autokreacji i czyni tę ostatnią atrakcyjną propozycją intelektualną.

## **Autokreacja i granice**

Rakowski swoją wizję historii PRL, a co za tym idzie — także wizję własnej osoby — kreował dość konsekwentnie. W tym przynajmniej sensie, że lubił znajdować się w blasku fleszy: tak jako redaktor naczelny „Polityki”, jak i w roli jednego z najważniejszych polityków ekipy Jaruzelskiego, Rakowski chętnie wygłaszał swoje opinie publicznie. Nie bez przyczyny w końcu 1989 r. jeden z dziennikarzy zwracał uwagę, że ówczesny I sekretarz KC PZPR jest „jednym z nielicznych polityków, którego osobiste poglądy były szeroko znane opinii publicznej”<sup>13</sup>. Jednak budowanie pomnika własnej działalności politycznej jest efektywnie możliwe dopiero po jej zakończeniu. Dlatego za pierwszymi ważnymi wypowiedziami Rakowskiego zawierającymi szersze oceny własnej kariery politycznej pojawiły się książka *Jak to się stało*, skupiająca się przede wszystkim na działalności autora w latach 80. XX w., oraz

<sup>12</sup> Zob. „Liberalna” prasa komunistyczna?, cykl Kulisy historii odc. 19, <https://www.youtube.com/watch?v=TQ6D1LmVinA> (dostęp 25 VI 2021).

<sup>13</sup> A. Tomiak, *Casus Rakowski*, „Gazeta Lubuska”, 20 XII 1989.

wywiad-rzeka *Zanim stanę przed Trybunałem* przygotowany we współpracy z Dariuszem Szymczychą. Co ciekawe, już w 1991 r. w pierwszej ze wspomnianych publikacji Rakowski zaprezentował fragmenty swojego dziennika z 1981 r.<sup>14</sup> Rok później, przy okazji publikacji wspomnianego wywiadu-rzeki, czytelnicy mogli zapoznać się z fragmentami dziennika z roku 1990<sup>15</sup>. Nic też dziwnego, że to właśnie ów dziennik — w latach 1998–2005 opublikowany przez wydawnictwo „Iskry” — stał się podstawą autokreacji Rakowskiego.

Dziś nie ma już wątpliwości, że Rakowski manipulował treścią własnych dzienników i czynił to świadomie, w sposób oczywiście sprzeczny z własnymi publicznymi deklaracjami<sup>16</sup>. Po latach, przygotowując publikację dzienników, przeinterpretowywał swoje zapiski, uzupełniał je o rozmaite elementy, m.in. o refleksje szerszej natury, czy wzmianki o osobach, o których w rzeczywistości na bieżąco nie pisał ani słowa. Pozwalało to wykreować obraz autora jako człowieka o szerokich horyzontach, a także pozwalało na ukłon wobec przyjaciół — niekiedy: byłych przyjaciół — którzy w ten sposób wchodzili na karty historii. Nie ulega wątpliwości, że *post factum* wzmocnione zostało znaczenie, jakie w zapiskach Rakowskiego miał tygodnik „Polityka”. Trochę tak, jak gdyby dopiero w perspektywie wielu lat zrozumiał on znaczenie tego środowiska i format ludzi, z jakimi się wówczas zetknął. Co nie mniej istotne, zbudował on w *Dziennikach politycznych* wizerunek dalekowzrocznego i zrównoważonego polityka, z zadatkami na poważnego męża stanu, mierzącego się z miałością nadwiślańskiej polityki, która nie pozwoliła mu rozwinąć skrzydeł. Zważywszy na to, że poprawki idące w tym kierunku zostały wprowadzone na przełomie XX i XXI w., wolno sądzić, że odzwierciedlały one refleksje samego Rakowskiego snute na politycznej emeryturze.

Wypada przyznać, że niewielu historyków kwestionowało autokreację Rakowskiego. Najczęściej przyjmowano ją z dobrodziejstwem inwentarza, zwracano raczej uwagę na to, że najpewniej ograniczył się on jedynie do drobnych korekt stylistycznych, czy wiążących się z opisami dotyczącymi spraw obyczajowych. Jednym słowem: dawano wiarę jego własnym słowom. Odkrycie i udowodnienie tej manipulacji stworzyło pokusę, żeby całkowicie zakwestionować autokreację Rakowskiego i zinterpretować wszelkie wątpliwości na jego niekorzyść. Wybierając pomiędzy figurą „liberała” a nierzadko pojawiającą się w narracjach ludzi „Solidarności” przeciwstawną jej figurą

<sup>14</sup> M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, BGW, Warszawa 1991, s. 23-30.

<sup>15</sup> *Zanim stanę przed trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha*, BGW, Warszawa [1992], s. 141-156.

<sup>16</sup> M. Przeperski, *Anatomia kreacji. Przypadek „Dzienników politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, 2020, nr 18, s. 223-254.

„arogankiego stupai”<sup>17</sup> można było przychylić się do tej drugiej. W pewnej mierze byłoby to zresztą emocjonalnie zrozumiałe.

Z punktu widzenia formalnego granice autokreacji okazały się jasne: wyznaczyły je różnice pomiędzy oryginalnymi zapisami z dziennika Rakowskiego a treściami opublikowanymi przez „Iskry”. Jednak zestawienie wersji pierwotnej z wersją oryginalną nie mogło stanowić finalnego efektu prac biografisty. Poprzestanie na takiej konstatacji stanowiłoby oczywistą intelektualną porażkę. Porażkę prób zrozumienia drogi życiowej bohatera, prób obiektywizacji i jeszcze mocny argument za tym, by biografistykę uznać za gatunek bliższy literaturze pięknej — a może jedynie publicystyce? — odległy zaś od pisarstwa naukowego. Dlatego też za swój cel uznałem twórczą dekonstrukcję autobiografii Rakowskiego — tak bowiem *de facto* należy rozumieć jego dzienniki w wersji opublikowanej przez Iskry.

### Wyjątkowość i typowość

Potraktowanie dziennika Rakowskiego, na wzór amerykańskiej dowodowej doktryny „owoców zatrutego drzewa”, jako nieledwie skażonego przez manipulację autora — i dlatego wymagającego niekorzystania zeń — było jednak nie do obrony. Z punktu widzenia faktograficznego dziennik Rakowskiego pozostał fundamentalnie istotnym budulcem narracji, a także środkiem do prób rekonstrukcji wewnętrznych stanów bohatera. Jednocześnie jednak skupienie się na li tylko intelektualnej warstwie jego działalności okazało się niesatysfakcjonujące. Był on bowiem człowiekiem czynu i operatywnego działania, nie abstrakcyjnych rozważań. To powodowało, że bardziej niż na tle intelektualnych mód epoki, interesujące i poznawczo inspirujące wydawało się umieszczenie go przede wszystkim na tle wielopłaszczyznowych przemian społecznych i obyczajowych, jakich doświadczyła Polska w drugiej połowie XX w. To zaś skłaniało ku temu, by dostrzec w jego losach elementy typowości.

I rzeczywiście, sylwetka Rakowskiego (rocznik 1926) wydaje się charakterystyczna dla pokolenia ludzi wchodzących w dorosłość w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu. Jego droga życiowa i podejmowane wybory polityczne — zwłaszcza w powojennej młodości — były udziałem wielu jego rówieśników. Doświadczył awansu społecznego i zawodowego: mógł się kształcić, zdobyć oficerskie szlify, otworem stanęła przed nim kariera w strukturach państwa. Do tego, że w losach Rakowskiego warto dowartościować typowość, przekonał mnie zresztą on sam i interpretacje, jakie nadawał własnym losom u schyłku życia. W rozmowie z Henrykiem Szlajferem i Janem Ordyńskim dywagował na temat tego, że wiosną 1945 r. jego nazwisko skreślono

<sup>17</sup> Relacja Macieja Wierzyńskiego, 9 I 2017, w zbiorach autora.

z listy kandydatów do służby w Informacji Wojskowej WP z uwagi na pojawiający się u niego krytycyzm<sup>18</sup>. Miało to stanowić świadectwo wyjątkowości, „nieuczesań”, niepasowania do ówczesnych schematów, gwarantujących sukces. W rzeczywistości jednak samemu Rakowskiemu nigdy nie groziło przywdzianie munduru wojskowej bezpieki, a i o jego krytycyzmie w roku 1945 nie mogło być mowy. Dokument, który stał się podstawą wspomnianych dywagacji, nie dotyczył bowiem w ogóle późniejszego premiera<sup>19</sup>. Pokazuje to, jak zawodne może być poszukiwanie „Sonderwegu” w każdym życiowym kroku bohatera. Tym bardziej jeszcze, gdy on sam podąża tą drogą.

Z drugiej strony, odwołanie do typowości pozwala wydobyć na światło dzienne swoiste cechy Rakowskiego. Jako wicepremier, podczas sławetnego spotkania w Sali BHP w sierpniu 1983 r., wykrzykiwał w stronę stoczniovców, że gdyby nie socjalizm, to by „krówki pasał”. Czy tak byłoby rzeczywiście, tego nigdy się nie dowiemy. Patrząc na jego pracowitość i konsekwencję, a także talenty, których natura mu nie poskąpiła, można mieć wątpliwości. Sam uważał jednak rzeczywistość powojennej Polski za jedyną wyobrażalną, ba, socjalizm traktował jako dziejową szansę — tak w płaszczyźnie losów indywidualnych, jak i doświadczenia wspólnoty. Stał się autentycznym przykładem awansu społecznego, choć jego dobrodziejstwa odczuł dopiero po opuszczeniu szeregów Wojska Polskiego i przejściu do aparatu partyjnego. Przeniósł się do Warszawy, gdzie jako pracownik KC PZPR od 1949 r. tworzył zręby nowego świata. Czy o tym sukcesie zadecydował ślepy traf? Raczej cechy osobowości, zwłaszcza ambicja i pracowitość. Na początku lat pięćdziesiątych tym właśnie wyróżniał się na tle rówieśników. Był, owszem, nieco toporny, ale rzetelny i zdyscyplinowany. W pierwszej połowie tej dekady Rakowski był zatem dość typowym aparatczykiem (zresztą skąd mieliby się wówczas brać aparatczycy nietypowi?). Po Październiku okazał się sumiennym wykonawcą woli kierownictwa w łonie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, a w kolejnych latach coraz bardziej natarczywie zabiegał o awanse w ramach hierarchii władzy PRL. Tym tropem można by iść dalej, odnajdując znacznie więcej podobnych, typowych zachowań.

Gdyby odwołać się do kategorii zaproponowanej przez Ryszarda Legutkę w *Eseju o duszy polskiej*, można uznać Rakowskiego za reprezentanta „narodu peerelowskiego”<sup>20</sup>. W odróżnieniu od krakowskiego filozofa, określenie to traktuję neutralnie, jako użyteczną kategorię opisu rzeczywistości, nie zaś

<sup>18</sup> J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2009, s. 44.

<sup>19</sup> HIA, MFR papers, Box 91, Prikaz naczelnika Głównego Uprowadzenia Informacji Polskiego Wojska, 6 III 1945.

<sup>20</sup> R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.

kategorię oceną. Rakowski zinternalizował bowiem w sobie przekonanie, że nie ma i nie może być innej Polski niż ta rządzona przez PZPR. Czy było to przekonanie fatalistyczne? Z czasem chyba rzeczywiście takim się stało. Ale nie zmienia to faktu, że wartościami utożsamianymi z II RP gardził. Dawał temu wyraz choćby w rozmowach z Gomułką<sup>21</sup>. Co więcej, z perspektywy lat sam wskazywał, że jego spojrzenie na dwudziestolecie było bardzo schematyczne, uproszczone<sup>22</sup>.

Czuł się zatem Rakowski przedstawicielem polskiego ludu, miał poczucie dumy z własnego awansu, ale chyba towarzyszyło temu jednocześnie poczucie braku zakorzenienia. Częściowo wpływało to na silną identyfikację z rzeczywistością PRL. Można powiedzieć, że w tej płaszczyźnie Rakowski był beneficjentem rewolucji, którą Andrzej Leder określił mianem „prześnionej”<sup>23</sup>. Z tą wszakże podstawową różnicą, że Rakowski tej rewolucji nie „prześnił”. Wprost przeciwnie — właśnie z uwagi na to, że był jej świadom, aktywnie się w nią włączył i utożsamił, nie godził się na jej kwestionowanie, czy podważanie znaczenia siły, która ją przeprowadziła. Postawa Rakowskiego wydaje się bliższa tezie Wiktora Marca, wskazującego na dążenie do osiągnięcia i utrzymania podmiotowości politycznej przez niepolityczny lud<sup>24</sup>. W tej płaszczyźnie emancypacja Rakowskiego była bezdyskusyjna: polityka stała się dla niego życiową pasją, której oddawał się konsekwentnie. Nie odważę się jednak przesądzić definitywnie, czy taki emancypacyjny proces był typowy dla Polaków w drugiej połowie XX w.<sup>25</sup>

## Awanse społeczne

Marcin Kula wskazywał, że pojęcie „awansu społecznego” jest trudne do precyzyjnego zdefiniowania<sup>26</sup>, co komplikuje poznawcze stosowanie tego terminu. Jednocześnie jednak mieści ono w sobie treść wystarczająco czytelną, żeby nie rezygnować z jego stosowania. Mobilność społeczna ma bardzo poważny wpływ na życie jednostek, które jej doświadczają, stając się jednym

<sup>21</sup> M.in. HIA, MFR papers, Box 1, Dzienniki, Tom 7, k. 64 (22 II 1963).

<sup>22</sup> J. Ordyński, H. Szlajfer, *op. cit.*, s. 44.

<sup>23</sup> A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

<sup>24</sup> W. Marzec, *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Universitas, Kraków — Łódź 2016.

<sup>25</sup> Historia ostatnich lat PRL nasuwa w tym względzie wiele wątpliwości: M. Przeperski, *Wspólnota apolityczna? Polacy przed Czerwcem 1989*, „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung der Polnischen Akademie der Wissenschaften”, 14/2021 (w druku).

<sup>26</sup> M. Kula, *Buława w plecaku? Uwagi o awansie społecznym w dziejach*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2014, nr 4, s. 13.

z fundamentalnych czynników kształtujących indywidualną biografię, łącząc się równocześnie z szerszymi procesami społecznymi<sup>27</sup>. Droga życiowa Mieczysława F. Rakowskiego to przykład dwóch awansów społecznych, które warte są tego, by poświęcić im nieco miejsca.

Za pierwszy awans społeczny Rakowskiego uznaję złożony proces, jaki zaszedł pomiędzy opuszczeniem domu rodzinnego wiosną 1945 r. a objęciem przez niego stanowiska w aparacie partyjnym w roku 1949 r. W znacznej mierze można w nim widzieć element ruchliwości międzypokoleniowej. Głównymi wydarzeniami, które miały wówczas miejsce, było osiągnięcie formalnej edukacji, wstąpienie w szeregi partii komunistycznej (PPR, w grudniu 1946 r.), osiągnięcie samodzielności życiowej i materialnej. Drugi awans społeczny — noszący znamiona ruchliwości wewnątrzpokoleniowej — to przejście drogi od politycznego pracownika PZPR do grona warszawskiej elity towarzyskiej i, co za tym idzie, obudzenie w Rakowskim ambicji, by dołączyć do grona inteligencji. Temu procesowi, wyraźniej dostrzegalnemu zwłaszcza po Październiku 1956, towarzyszyło również rosnące zainteresowanie wartościami mieszczańskimi. Jednak to niewątpliwie ambicje intelektualne i kulturalne odgrywały w jego dalszej biografii bardziej interesującą rolę i miały bardziej dalekosiężne konsekwencje.

W latach sześćdziesiątych Rakowski mógł czuć się człowiekiem odgrywającym rolę łącznika pomiędzy światem komunistów i urzędników w komitetach partyjnych a światem artystów, twórców i lewicowej inteligencji. Ten ostatni wyraźnie mu imponował, a czytelnym świadectwem tego była sztuka (sic!) pt. *Stefan*, napisana przez niego wspólnie z Andrzejem Jareckim, wystawiana w Teatrze Powszechnym w połowie 1964 r. Choć reżyserował ją Adam Hanuszkiewicz, szybko spadła z afisza. Przedsięwzięcie okazało się chybione, podobnie jak prozatorskie próby Rakowskiego. *Quasi*-autobiograficzna powieść *W trybie przyspieszonym* nigdy się nie ukazała<sup>28</sup>. Można podejrzewać, że nie była to wielka literatura, podobnie jak w przypadku jego opublikowanych prób reportażu<sup>29</sup>.

Jakkolwiek oceniać efekty tych działań, świadczyły one o ogromnym zaangażowaniu Rakowskiego i o jego rosnących aspiracjach. Znajdziemy wiele dowodów na dynamikę tego procesu w latach sześćdziesiątych. Charakterystyczna wydaje się notatka sporządzona przez Rakowskiego w maju 1967 r., poświęcona plenarnemu zebraniu Komitetu Centralnego PZPR:

Na plenum z pośród intelektualistów głos zabrali jedynie: [Jerzy] Putrament, [Włodzimierz] Sokorski, [Stanisław] Wroński (jeśli jest on intelektualistą,

<sup>27</sup> H. Domański, *O ruchliwości społecznej w Polsce*, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 43 i n.

<sup>28</sup> W. Woroszyński, *Dzienniki*, t. 3: 1988–1996, Karta, Warszawa 2019, s. 123 (2 XI 1988).

<sup>29</sup> M.F. Rakowski, *Ameryka Wielopiętrowa*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa 1964.

[w istocie] nie jest nim) i ja (c z ę ś c i o w y i n t e l e k t u a l i s t a [wyróżnienie — M.P.]). Reszta milczała jak grób i jest to więcej niż znamienne.<sup>30</sup>

Owa „częściowość”, najwyraźniej stanowiąca odzwierciedlenie poczucia jakiejś nieadekwatności, niepełności, z czasem słabła. W kolejnej dekadzie tego rodzaju wątpliwości były już wyraźnie rzadsze. Czy oznaczało to, że inteligencka grupa odniesienia straciła dla niego swoją atrakcyjność, a w Rakowskim górę wzięła przede wszystkim pasja polityczna i chęć zrobienia kariery? Wydaje się, że nie. Co prawda pasja polityczna była dla niego niezmiernie istotna, jednak sądzę, że warszawskie elity nigdy nie straciły dla niego statusu głównej grupy odniesienia.

W moim przekonaniu najlepiej świadczą o tym wydarzenia z roku 1981 r. Rakowski, nie tylko redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, ale wicepremier rządu PRL odgrywał wówczas istotną rolę polityczną. Tymczasem jego towarzyskie — a po części chyba i polityczne — zaplecze, stopniowo coraz wyraźniej grawitowało w stronę Solidarności. Łączenie lojalności wobec systemu politycznego, wobec PZPR, ze swego rodzaju środowiskowym etosem stawało się niemożliwe. Symboliczna oś naród-antynaród<sup>31</sup> została wykreślona została w poprzek dotychczasowych lojalności. Ujawniła się silna polaryzacja: narastało wzajemne niezrozumienie, irytacja, złość. Stan wojenny przyniósł przesilenie. Po 13 grudnia 1981 r. Rakowski został opuszczony przez wielu swoich współpracowników. Tak spotkanie z nim przed gmachem redakcji „Polityki” przy ul. Dubois wspominała w rozmowie z Wojciechem Tochmanem Hanna Krall: „Ty też odchodzisz? Kiwnęłam głową. Przecież miałaś mi oddać swoją nerkę, powiedział. Odzyskałam głos. Ale tak, ja ci ją oddam, jak ci będzie potrzebna, ale ja nie mogę tutaj pracować. On milczał, ja milczałam. Znowu kiwnęłam głową. I poszłam”<sup>32</sup>. W ślady wybitnej reportażystki poszło wielu innych. Oznaczało to porażkę towarzyską i koszt polityczny, którego Rakowski chyba się nie spodziewał. Ale, jak sądzę, znaczenie tego, co wydarzyło się w latach 1981–1982 było jeszcze bardziej długofalowe i przez to poważniejsze.

Początek lat sześćdziesiątych i początek lat osiemdziesiątych to dwa przeciwległe punkty na osi. Jeden oznacza przyjęcie Rakowskiego do grona warszawskich elit, a drugi — pozbawienie go tego uznania. Tak po latach charakteryzował to Marek Barański, pisząc, że

[...] ci, których Rakowski tak hołubił, o których walczył, dbał o ich dobre imię, kwiat »Polityki«, w większości go opuścili [...]. Tych, którzy wokół

<sup>30</sup> HIA, MFR papers, Box 2, Tom 17, k. 32 (17 V 1967).

<sup>31</sup> M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Aneks, Londyn 1991, s. 142.

<sup>32</sup> W. Tochman, *Krall — rozmowa*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2015, s. 45.

niego zostali, którzy go nadal szanowali, podziwiali jego odwagę, polityczne wyczucie i dziennikarski talent, było niewielu.<sup>33</sup>

Najistotniejszym spostrzeżeniem jest w moim przekonaniu to, że Rakowski został symbolicznie wyłączony z grona tych warszawskich elit, przynależność do których uważał on długo za jeden z istotniejszych powodów do dumy. Deprywacja, jakiej na tym polu doświadczył w latach osiemdziesiątych (i później), nigdy nie została przez niego wyrażona wprost — była jednak niewątpliwa.

Problemowi tego rodzaju aspiracji i, w pewnym sensie, zawiedzionej miłości do stołecznych elit, Rakowski nie poświęcał miejsca w swoim dzienniku. Refleksje na ten temat, gdy już się pojawiały, bywały najczęściej podporządkowane bieżącym potrzebom politycznym i pozostawały świadectwem silnego resentymentu — niekiedy bardzo słabo maskowanego<sup>34</sup>. Rakowski przegrał, próbując odgrywać rolę pośrednika między władzami komunistycznymi a inteligencją, choć był członkiem obu tych grup. Wyrazistym świadectwem porażki było to, że po 1989 r. nigdy nie udało mu się odbudować wcześniejszej pozycji towarzyskiej.

### **„Liberał”, choć autokrata**

„Sądzę, że był człowiekiem godnym szacunku [...], ale beznadziejnie uwikłanym w komunistyczną ideologię”<sup>35</sup> — mówił Václav Havel o przywódcy komunistycznej Czechosłowacji w czasie Praskiej Wiosny Alexandrze Dubčeku. Wydaje się, że podobne słowa mogliby sformułować polscy opozycjoniści pod adresem Rakowskiego, zakładając rzecz jasna, że byłiby w stanie powściągnąć negatywne emocje, które wicepremier, a później premier i I sekretarz wywoływał swoimi publicznymi działaniami. Jednym z — wypada przyznać: pozornych — paradoksów Rakowskiego pozostaje dla wielu fakt, że będąc konsekwentnym zwolennikiem modernizacji państwa, w tym również jego ustroju, nie był wcale sympatykiem ustrojowych rozwiązań, które zwykliśmy kojarzyć z klasycznie rozumianą demokracją liberalną.

Tymczasem „liberalizm”, z jakim często wiązano nazwisko Rakowskiego, stanowi pojęcie niejednoznaczne, trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Należy w nim widzieć każdorazowo postawę w określonym politycznym układzie odniesienia. Główną przyczyną, dla której został on okrzyknięty „liberałem”, nie był bowiem stały zestaw poglądów, ale raczej względnie stała i konsekwentna postawa wobec rzeczywistości. Jej fundamentem było konsekwentne

<sup>33</sup> M. Barański, *Nogi Pana Boga*, Wilga, Warszawa 2010, s. 43.

<sup>34</sup> M.F. Rakowski, *Czasy nadziei i rozczarowań*, t. 1, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 26-30.

<sup>35</sup> V. Havel, *To the Castle and Back*, transl. P. Wilson, Vintage, New York — Toronto 2007, s. 87.

przejawianie własnej inicjatywy i podejmowanie różnorodnych aktywności, mających, w założeniu jego samego, na rozmaite sposoby ulepszać socjalizm. Niechęć do użycia siły, o terrorze nie wspominając, doceniania znaczenia wolności twórczych — w tym wolności słowa — stanowczo nie były dominującymi poglądami wśród elit PZPR. Jednocześnie zestaw jego trwałych przekonań daleki był od klasycznie rozumianego liberalizmu. Nie był przecież ani konsekwentnym zwolennikiem wolnego rynku (choć nim bywał), ani piewą społeczeństwa obywatelskiego, zwłaszcza gdy to ostatnie określenie stało się jednym z artefaktów ideowych opozycji demokratycznej<sup>36</sup>.

Choć miał żywy i poszukujący umysł, jego horyzont intelektualny wyznaczały idee święcące triumfy w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Był zwolennikiem silnego państwa, wyraźnie dominującego nad obywatelami. W konsekwencji, gdy mowa o reformach, za najskuteczniejsze uważał te przeprowadzane odgórnie i okrojowane przez władze. Była to zresztą nie tylko konsekwencja obserwacji praktyk sprawowania władzy, ale także funkcja jego osobistych zapatrywań. Pozostawał bowiem niezmiernie krytyczny wobec polskich tradycji demokratycznych, *en bloc* uznawał je nierzadko za przykład „warcholstwa”. Był autokratą, głęboko przekonany, że wie lepiej, jakie są oczekiwania społeczne. Co w pewnym sensie dość naturalne, tego rodzaju nastawienia nasilały się wraz z jego rosnącą pozycją w strukturze władzy: Stanisław Ciosek wspominał bezkrytyczną wiarę samego Rakowskiego, że Polacy mu zaufają, gdy piastował on funkcję szefa rządu<sup>37</sup>.

„Bez premiera Rakowskiego nie byłoby premiera Mazowieckiego”<sup>38</sup> — mówił Leszek Miller w listopadzie 2013 r. Sformułowanie to kryje ocenę, że gabinet tego pierwszego dobrze przysłużył się transformacji ustrojowej od komunizmu do kapitalizmu. Rzecz w tym, że stawiał on przed sobą zupełnie inne cele. Rakowski bronił się przed rozmontowaniem systemu komunistycznego. Jeżeli ostatni szef partii komunistycznej w Polsce został „ojcem chrzestnym” polskiego kapitalizmu, to był to koronny dowód fiaska prowadzonej przez niego polityki<sup>39</sup>. Dlatego — gdyby rzecz mierzyć twardymi wskaźnikami politycznej skuteczności — Mieczysław Rakowski miał wszelkie dane po temu, by u schyłku życia czuć się politykiem przegrany.

<sup>36</sup> D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Znak, Kraków 2013.

<sup>37</sup> S. Ciosek, *Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 34.

<sup>38</sup> Wystąpienie Leszka Millera na sesji poświęconej pamięci Mieczysława F. Rakowskiego, 9 XI 2013 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>39</sup> J. Kaliński, *Kiedy zaczęło się odradzanie gospodarki rynkowej w Polsce?*, „Optimum” 2015, nr 1 (73), s. 3-13.

Ale każda jednostka jest ograniczona w swojej sprawczości, choć precyzyjne wskazanie tych granic — również z perspektywy czasu — bywa nieźmiernie trudne. W historiografii funkcjonuje pogląd, sformułowany m.in. przez Pawła Kowala<sup>40</sup>, ale podzielany chyba także przez samego Rakowskiego, że zbyt późno stanął on na czele rządu, nie wspominając już o liderowaniu PZPR. Trudno jednak nie zauważyć, że bez głębokiego kryzysu tak państwa, jak i partii komunistycznej, dawny redaktor naczelny „Polityki” nie miałby czego szukać ani w budynku przy Alejach Ujazdowskich, ani na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. Choć w niniejszym tekście nie odnosiłem się szerzej do uwarunkowań międzynarodowych, miały one fundamentalny wpływ na życiorys polityczny Rakowskiego i jego sprawczość. W świecie, w którym to globalne mocarstwa decydują o najważniejszych rozstrzygnięciach w geopolityce, rola przywódcy PRL była poważnie ograniczona — nie tylko jego osobistymi predyspozycjami, ale i obiektywnymi możliwościami. Ta kombinacja prowadzi do paradoksów, a jednym z nich wydaje się właśnie to, że najbardziej liberalne przepisy gospodarcze przyjęto w Polsce w okresie, gdy nie było nad Wisłą rządów prawa, a z drugiej strony — człowiek, który przyczynił się do tych zmian, został zapamiętany jako autokrata i polityczny brutal/despota/?/.

\*

Mieczysław Rakowski zmarł 8 listopada 2008 r., lecz karierę polityczną zakończył faktycznie na Sali Kongresowej w końcu stycznia 1990 r. Trzy dekady, jakie minęły od tego czasu to z pewnością wystarczający czas, by spróbować podsumować jego polityczne dokonania. Emocje jakie wywoływał, wyraźnie już przygasły, a dokumenty, które do niedawna były z tych czy innych powodów niedostępne — mogą być obiektem badań. Z punktu widzenia faktycznej sytuacji wydaje się dość klarowna. Inaczej jest jednak, gdy idzie o interpretację życiorysu politycznego bohatera.

Poszukując spójności, nietrudno jest popełnić błąd. Można ulec pokusie i czarowi prezentyzmu, albo przecenić jego znaczenie dla biegu wydarzeń. Można patrzeć na świat jego oczami albo zamiast pozostać historykiem, przystoczyć się w prokuratora. Odnoszę wrażenie, że wszystkich powyższych błędów można uniknąć, choćby dzięki uwagom recenzentów. Natomiast nadanie sensu biografii Mieczysława F. Rakowskiego w dyskusji z niezwykle konkretną autokreacją jego politycznego życiorysu stanowiło najpoważniejsze wyzwanie. Być może jedynym punktem, w którym moja narracja na temat

---

<sup>40</sup> P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012, s. 432–439.

Rakowskiego pokrywa się z tym, co on sam gotów byłby powiedzieć o sobie samym, było przekonanie o wyjątkowości bohatera. Bez tego przekonania, które jednak lokuje się raczej w sferze nastawień emocjonalnych, próba poznania, zrozumienia i opowiedzenia o jego życiorysie politycznym skończyłaby się porażką.

*Michał Przeperski*

**Between Exceptionality and Typicality. On the Political Biography of Mieczysław F. Rakowski**

*Abstract*

As historiography tends to claim, Mieczysław F. Rakowski was a “distinct figure” in the People’s Republic of Poland. The discourse concerning his political role was mainly shaped by his *Dzienniki polityczne* [*Political Diaries*], an extensive, complex text combining elements of a diaristic source and memoirs written after many years, quite often close to pamphlets. The deconstruction of message created by Rakowski turns out to be an indispensable introduction to building a biographical narration that can be woven around the categories of exceptionality and typicality. Thereby, Rakowski’s exceptionality finds its confirmation, but at the same time it gains a meaning different from the one the hero himself would prefer. What is more, the deconstruction of Rakowski’s retrospective self-creation makes it possible to universalize his experience and to treat it like a point of departure into the history of the People’s Republic of Poland.

*Keywords:* key to biography; social advancement; intergenerational mobility; self-creation.